

Przed rozpoczęciem rozgrywek były huczne zapowiedzi walki o Scudetto i Champions League, po miesiącu nowego sezonu Roma znajduje w największym kryzysie od 3 lat. Aby przynajmniej na chwilę oderwać się od marazmu i beznadziei związanych z naszym ukochanym klubem, powróćmy do bohaterów mistrzowskiego sezonu 2000/01. Poniżej zostaną zaprezentowani najważniejsi zawodnicy, którzy zdobyli z Romą ostatnie Scudetto, oraz w paru zdaniach przedstawię Wam ich późniejsze losy.

Gabriel Batistuta (2000 - 2003: 63 mecze, 30 goli)

Argentyńczyk trafił do Romy z Fiorentiny w lecie 2000 roku za kwotę ok. 30 milionów dolarów, co było dosyć znaczną sumą zważywszy na fakt, iż w momencie transferu Batigol miał już 31 lat. Reprezentant Argentyny był jednym z czterech graczy, którzy trafili tamtego lata do Romy. Jak doskonale pamiętamy, w 2000 roku w Serie A triumfowało Lazio, co rozwścieczyło sympatyków Giallorossich do takiego stopnia, iż nawet pożegnalny mecz Gianniniego zamienili w wielki protest przeciwko polityce klubu prowadzonej przez Franco Sensiego. Ten postanowił zainwestować wielkie pieniądze na transfery, aby w końcu Roma mogła powalczyć skutecznie o Scudetto. I właśnie Gabriel Batistuta był pierwszym wielkim zakupem (na prezentację Batigola na Stadio Olimpico przybyło 30 tysięcy kibiców). Przez cały sezon Argentyńczyk spisywał się wybornie zdobywając w sumie 20 bramek, czym walczy przyczynił się do końcowego triumfu. Następny sezon nie był już tak udany, Batigol strzelił zaledwie 6 goli. O wiele gorsze były dla Batistuty rozgrywki 2002/03 - po słabej rundzie jesiennej (zaledwie 4 bramki) władarze Romy zdecydowali się wypożyczyć przygaszoną już nieco gwiazdę do Interu Mediolan. Tam Argentyńczyk nie odnalazł swojej wcześniejszej formy (2 gole przy 12 występach) i po wygaśnięciu umowy z AS Roma w lecie 2003 roku zdecydował się na przyjęcie lukratywnej oferty szejków z Kataru. Batistuta trafił do klubu Al-Arabi, gdzie grał przez niecałe dwa lata (w sumie trafiając do siatki rywali 30 razy). W wyniku licznych kontuzji i coraz słabszej formy, wiosną 2005 roku Batigol postanowił zawiesić buty piłkarskie na kołku. Po rocznym pobycie w Australii (gdzie Batistuta długo nosił się z zamiarem kupienia klubu piłkarskiego Perth Glory, jednak ostatecznie z zakupu zrezygnował) wrócił do Argentyny. Obecnie pracuje jako komentator piłkarski oraz prowadzi show telewizyjny "La jugada".

Walter Samuel (2000 - 2004: 122 mecze, 9 goli)

Podobnie jak Batigol Walter Samuel trafił do Romy w lipcu 2000 roku. Giallorossi zapłacili za 22-letniego wówczas obrońcę prawie 25 milionów dolarów (Samuel przybył do Rzymu z Boca Juniors). Od samego początku wywalczył sobie miejsce w podstawowym składzie i razem z Aldairem stanowili parę środkowych obrońców nie do przejścia. Samuel już w pierwszym sezonie dorobił się pseudonimu "ściana", co pokazuje, jak skutecznym był defensorem. Pomimo niezbyt dużego jak na obrońcę wzrostu (1,82), świetnie radził sobie w pojedynkach główkowych. W 2004 roku, gdy Roma znalazła się na skraju bankructwa, zdecydował się na transfer do Realu Madryt (na pożegnalnej konferencji prasowej ze łzami w oczach mówił, że odchodzi

aby ratować Romę). Za jego sprzedaż Roma zainkasowała prawie 30 milionów dolarów. W stolicy Hiszpanii Walter Samuel nie radził sobie za dobrze i po roku postanowił przyjąć ofertę Interu. W Mediolanie występuje do dziś, choć liczne kontuzje uniemożliwiają mu regularną grę. Jedno jest pewne - takiej formy jaką Walter Samuel miał w Romie, nigdy więcej już mieć nie będzie.

Aldair (1990 - 2003: 415 meczów, 20 goli)

O tym piłkarzu już napisano chyba wszystko. Jeden z najsłynniejszych środkowych obrońców w historii klubu ze stolicy Włoch, ulubieniec publiczności. Do Rzymu trafił w 1990 roku z Benfiki Lizbona, spędził na Stadio Olimpico 13 lat, a ukoronowaniem jego kariery było zdobycie Scudetto w 2001 roku. Współ z Walterem Samuelem stworzył jeden z najlepszych duetów obronnych w Serie A. W lipcu 2003 roku Aldair przeszedł na sezon do drugoligowej Genoi CFC. Po roku Brazylijczyk powrócił do ojczyzny, gdzie występował w rodzimej lidze. W 2006 roku Massimo Agostini - bliski przyjaciel Aldaira oraz gracz klubu z San Marino SS Murata - zaproponował byłemu Romaniście angaż w jego klubie, który miał przystąpić do walki o Champions League. Wprawdzie cypryjski zespół Apoel FC okazał się lepszy od SS Murata w pierwszej rundzie eliminacji (dwumecz 7:1 dla Cypryjczyków), Agostiniemu udało się jednak przekonać Aldaira do pozostania na dłużej. Według "Skarbu kibica" ligi San Marino na sezon 2008/09, Aldair jest ciągle graczem SS Murata. Numer "6", w jakim Brazylijczyk występował w AS Romie, został na zawsze zastrzeżony.

Damiano Tommasi (1996 - 2006: 262 mecze, 14 goli)

Przez 8 lat środek pomocy Rzymian był nie do pomyślenia bez Tommasiego. Trafił on do klubu w 1996 roku i już po roku stał się nieocenioną podporą środka pola. Zdobył z klubem m.in. Scudetto oraz zadebiutował w Champions League. W 2004 roku, podczas jednego ze spotkań sparingowych, Damiano Tommasi nabawił się bardzo ciężkiej kontuzji, która wykluczyła go z gry na ponad rok. Powrócił na jesieni 2005 roku i w meczu z Fiorentiną zdobył nawet bramkę. Wówczas zastąpił tym, iż zgodził się podpisać roczny kontakt z Giallorossi (wcześniejszy wygaś w lecie 2005 roku, a zarząd nie kwapił się z propozycją umowy dla piłkarza, którego forma po tak poważnym urazie pozostawała pod wielkim znakiem zapytania) dostając 15.000 euro miesięcznie (minimalna stawka zawodowego piłkarza we Włoszech) + premie. Pomimo, że spisywał się całkiem przyzwoicie (zdobył także swojego drugiego gola w meczu z Treviso), klub nie zdecydował się w lipcu 2006 roku na podpisanie "normalnej umowy" z zawodnikiem. Wówczas Damiano Tommasi, po rozegraniu 262 spotkań (w Serie A) w barwach Romy trafił do hiszpańskiego Levante. Po dwóch sezonach klub z Walencji spadł do drugiej ligi i był graczem Giallorossich nie przedłużył umowy ze swoim pracodawcą. Tym samym stał się wolnym piłkarzem i w bieżącym sezonie wystąpi na Wyspach Brytyjskich, dokładnie w zespole 1 Ligi Queens Park Rangers FC. Właścicielem tej drużyny jest rodak Tommasiego Flavio Briatore, znany także fanom F1 właściciel Teamu Renault.

Marco Delvecchio (1995 - 2005: 269 meczów, 77 goli)

Delvecchio urodził się w Mediolanie i w tamtejszym Interze stawiał swoje pierwsze kroki piłkarskie. Nie widząc perspektyw na dalszy rozwój w klubie z północy Włoch (grał głównie końcówki wchodząc z ławki), w wieku 22 lat Delvecchio postanowił przenieść się do Rzymu. Początki jego przygody z AS Romą do najprzyjemniejszych nie należały. Często wygwizdywany za pochodzenie (jak wiadomo, kibice Giallorossi nie przepadają za Interem Mediolan), nawet po strzeleniu bramki dla Romy, wymyślił oryginalny sposób cieszenia się po zdobytym голу - podbiegał wówczas pod Curva Sud i przystawiając ręce do uszów nasłuchiwał gwizdów i wyzwisk kibiców. W drugiej połowie lat 90-tych, gdy Delvecchio niejednokrotnie okazywał się najlepszym graczem spotkań derbowych przeciw Lazio, kibice zaczęli się do niego przekonywać. Pomimo tego Marco do końca swoich dni w Romie nie zmienił sposobu cieszenia się ze zdobytych bramek. Podczas mistrzowskiego sezonu okazał się być "cichym bohaterem" - gdyby nie jego wspaniałe zagrania i asysty, Batigol nie miałby okazji aż 20 razy cieszyć się ze strzelanych goli. Po zdobyciu Scudetto Marco Delvecchio zaczął coraz częściej przegrywać rywalizację z Vincenzo Montellą i Antonio Cassano o miejsce w podstawowej jedenastce. Rundę wiosenną sezonu 2004/05 spędził na wypożyczeniu w Brescii, potem na zasadzie wolnego transferu trafił do Parmy (8 meczów, 1 gol), a sezon 2006/07 rozegrał w drużynie Ascoli (10 meczów, 2 gole). W sierpniu tego roku podpisał roczny kontrakt z amatorskim klubem Pescatori Ostia grającym w rzymskiej lidze okręgowej.

Hidetoshi Nakata (2000 - 2001: 30 meczów, 5 goli)

Bohater jednego meczu, ale za to było to mecz, który zadecydował o zdobyciu przez Romę mistrzostwa Włoch w sezonie 2000/01. Ale wszystko od początku... Hidetoshi Nakata trafił do Romy w styczniu 2000 roku z Perugii za zawrotną sumę 25 milionów dolarów. Reprezentant Japonii nie umiał jednak na dłużej wywalczyć sobie miejsca w podstawowym składzie, Damiano Tommasi oraz Francesco Totti okazali się zbyt trudnymi rywalami do wygryzienia z pierwszej jedenastki. W związku z tym Japończyk wchodził głównie z ławki na końcówki meczów, a w pierwszym składzie grał wyłącznie w Coppa Italia oraz w Pucharze UEFA. W Rzymie zaczęto się nawet z Nakaty podśmiewać twierdząc, iż Sensi sprowadził go, aby ściągać na mecze Romy turystów z Japonii, którzy corocznie tłumnie odwiedzają Wieczne Miasto. Wszystkie te nieprzyjemne docinki skończyły się 6 maja 2001 roku. Tej pamiętnej niedzieli Roma mająca trzy punkty przewagi nad Juventusem grała mecz wyjazdowy w Turynie. Gdy po 70 minutach Giallorossi przegrywali już 0:2, trener Capello postanowił ściągnąć bezproduktywnego Tottiego, a w jego miejsce wprowadził Hidetoshiego Nakatę. Już po pięciu minutach przepięknym strzałem z prawie 30 metrów Japończyk zdobył bramkę kontaktową. Natomiast w doliczonym czasie gry Nakata mocno uderzył piłkę z narożnika pola karnego, strzegący wówczas bramki Juventusowi Edwin van der Saar nie opanował futbolówki, która odskoczyła do stojącego na trzecim metrze Vincenzo Montelli. Ten tylko lekko dostawił nogę i doprowadził do wyrównania. W ten sposób Hidetoshi Nakata stał się jednym z zawodników, bez którego Roma w 2001 roku obeszlaby się jedynie smakiem. Po zdobyciu Scudetto Japończyk postanowił odejść do klubu, w którym mógłby

występować regularnie. Trafił do Parmy, która zapłaciła za Nakatę 25 milionów dolarów, czyli tyle samo, ile półtora roku wcześniej Roma przelała na konto Perugii. Następnymi przystankami w jego karierze były zespoły: Bologna, Fiorentina oraz Bolton Wanderers. Po Mistrzostwach Świata w Niemczech (zagrał tam we wszystkich spotkaniach swojej reprezentacji przegrywając z Australią i Brazylią oraz remisując z Chorwacją) Hidetoshi Nakata opublikował na swojej stronie internetowej oświadczenie, w którym ogłosił oficjalnie zakończenie profesjonalnej kariery piłkarskiej. Od tamtego oświadczenia pojawił się na boisku zaledwie raz - w lipcu 2007 roku z okazji meczu charytatywnego organizowanego przez Luisa Figo. W czerwcu tego roku władze Manchesteru City próbowali namówić Nakatę do powrotu na boisko i na przyłączenie się do kadry angielskiego zespołu, Japończyk jednak odmówił.

Francesco Totti (1993 - ?: 396 meczy, 165 goli)

Gdyby opisywać wszystkie zasługi Francesco Tottiego dla Romy, potrzebowałbym chyba ze dwa dni. Od swojego debiutu z wilczycą na piersi w marcu 1993 roku Francesco z każdym miesiącem coraz częściej pojawiał się na boisku, by od sezonu 1995/96 zostać podstawowym zawodnikiem Giallorossich. W 1998 roku ówczesny opiekun Romanistów - Zdenek Zeman - mianował Tottiego kapitanem drużyny. W ten sposób 21-latek stał się najmłodszym kapitanem w historii AS Roma. Największym sukcesem *Il Capitano* na arenie klubowej było wywalczenie z rzymskim klubem Scudetto w 2001 roku. Warto dodać, iż w ostatnim spotkaniu tamtego sezonu przeciwko Parmie (3:1 dla podopiecznych Fabio Capello) Francesco Totti zdobył pierwszą bramkę. W następnych latach kapitan Romy zawsze prezentował wysoki poziom, szkoda tylko, że jego koledzy nie zawsze potrafili mu dorównać (o czym świadczą sezony 2002/03 czy 2004/05). W 2006 roku Francesco Totti został Mistrzem Świata na niemieckich boiskach, a rok później wywalczył tytuł króla strzelców Serie A i uzyskał nagrodę „Złotego Buta” dla najlepszego strzelca na Starym Kontynencie. Pod koniec sezonu 2007/08 nabawił się poważnej kontuzji (zerwanie więzadeł krzyżowych w kolanie) i pomimo ogromnych chęci powrotu na boisko na początku bieżących rozgrywek, operowane kolano ciągle odmawiało posłuszeństwa. Ale jeśli wierzyć zapowiedziom Luciano Spallettiego, *Er Pupone* powinien być gotowy na arcyważny mecz przeciwko Interowi w następnym tygodniu. I bardzo dobrze, bo jak doskonale wiemy: No Totti, no party!

Vincent Candela (1997 - 2005: 210 meczy, 14 goli)

Francuski defensor trafił na Stadio Olimpico z Guingamp w lecie 1997 roku. Początkowo rezerwowy, szybko wywalczył sobie miejsce w podstawowym składzie, co zaowocowało powołaniem na Mundial we Francji w 1998 roku, zakończony zdobyciem tytułu Mistrza Świata. Niezwykle efektownie grający lewy obrońca, lubiący wypadki do przodu i wspomaganie akcji ofensywnych, stał się jednym z ulubieńców kibiców na Curva Sud. Ciężko wyszczególnić jego najlepszy sezon w barwach Romy, gdyż w każdym grał naprawdę znakomicie. Problemy Candeli zaczęły się w 2003 roku, gdy do Wiecznego Miasta trafił Christian Chivu. Nie po to

Sensi wydał na rumuńskiego obrońcę prawie 18 milionów euro, aby ten miał grać ławę. W ten sposób Vincent Candela coraz częściej rozpoczynał mecze na ławce rezerwowych, aż w końcu w styczniu 2005 roku zgodził się na wypożyczenie do Bolton Wanderers. Następnie występował w Udinese (26 spotkań i 1 gol zdobyty na Stadio Olimpico w meczu przeciwko Lazio) oraz w Sienie (14 gier). W rundzie wiosennej sezonu 2006/07 włodarze Sieny wypożyczyli byłego reprezentanta Francji do Messiny, gdzie Vincent Candela rozegrał swoje ostatnie 17 spotkań w profesjonalnej piłce. W lipcu 2007 postanowił zakończyć długą i wspaniałą karierę. Obecnie, wykorzystując swoje znajomości w europejskim futbolu, jest agentem piłkarskim.

Cafu (1997 - 2003: 163 mecze, 5 goli)

Jedna z barwniejszych postaci w historii AS Romy. Do Rzymu przybył podobnie jak Candela w lipcu 1997 roku, jednak w odróżnieniu od Francuza, Cafu od samego początku wywalczył miejsce w podstawowej jedenastce. Prawy obrońca (choć w tym przypadku określenie „obrońca” nie do końca odpowiada rzeczywistości) zasłynął swoimi rajdami po prawej stronie boiska i ciągłym bieganiem między jednym polem karnym a drugim. Dostyc szybko rzymska publiczność nadała Brazylijczykowi pseudonim *Il Pendolino* (rodzaj ekspresowego pociągu we Włoszech). Niezwykle skuteczny zarówno w defensywie jak i w ofensywie, Cafu stał się jednym z najważniejszych architektów Scudetto. Dwa lata po zdobyciu mistrzowskiego tytułu, rozgoryczony słabą postawą Romy w sezonie 2002/03, Cafu przenosi się do AC Milan. Tam w swoim pierwszym sezonie ponownie wygrywa Serie A, a w 2007 roku, po pokonaniu Liverpool FC, razem z drużyną Rossonerich po raz pierwszy w swojej karierze triumfuje w Lidze Mistrzów. Pomimo grze w Milanie ciągle pamięta o swoim byłym klubie, po jednym ze spotkań na Stadio Olimpico razem z Mancinim pojawia się przed Curva Sud, gdzie zostaje bardzo ciepło przywitany. W marcu 2007 roku, przed losowaniem par 1/4 Champions League, w jednym z wywiadów stwierdza, iż najgorszym dla niego losem byłoby trafienie na AS Romę (w końcu Milanowi zostaje przydzielony niemiecki Bayern). W maju 2008 roku postanawia zakończyć piłkarską karierę, a wiceprezydent Milanu Adriano Galliani oferuje mu funkcję skauta w mediolańskim klubie. Na razie nie wiemy, czy Cafu wyżej wspomnianą ofertę przyjął.

Francesco Antonioli (1999 - 2003: 102 mecze, 0 goli)

Czym byłaby drużyna bez bramkarza? Choć jeśli chodzi o udział Francesco Antonioloego w zdobyciu Scudetto, wydają się on być najmniejszy ze wszystkich wymienionych przeze mnie piłkarzy. Wychowanek Milanu trafił do Romy z Bologni w 1999 roku. Podczas mistrzowskiego sezonu wystąpił prawie we wszystkich spotkaniach, choć popełniał w nich wiele kosztownych błędów. W przedostatniej kolejce, gdy Roma prowadziła już 2:1 w Neapolu i była Mistrzem Włoch, w końcówce spotkania Antonioli puścił „farfocla” z rzutu wolnego i sprawa tytułu musiała zostać rozstrzygnięta w ostatnim meczu (pamiętne 3:1 przeciwko Parmie). Po przegraniu rywalizacji pomiędzy słupkami z Ivanem Pelizzolim, w lecie 2003 roku Francesco

Antonioli przeniósł się do Sampdorii, a przed dwoma laty trafił do drugoligowej wówczas Bologni. W sezonie 2007/08 wywalczył ze swoim obecnym klubem awans do Serie A i do tej pory stoi pomiędzy słupkami Rossoblu. Miejmy nadzieję, że podczas meczu bolończyków z AS Romą Antonioli nie zapomni o swoim dawnym zespole, w którym odniósł największy sukces w karierze, i sprezentuje jakąś bramkę...

Vincenzo Montella (1999 - ?: 215 meczy, 94 gole)

Piłkarz, któremu pomnik powinno postawić się w Rzymie jeszcze za życia. Vincenzo Montella został sprowadzony przez Fabio Capello z Sampdorii w lipcu 1999 roku za ok. 25 milionów dolarów. Od samego początku spisywał się znakomicie, zdobywając m.in. dwie ważne bramki w derbowym spotkaniu przeciwko Lazio (4:1). W swoim pierwszym sezonie *L'Aeroplanino* aż 18 razy trafiał do bramki rywala. Rok później, gdy na Stadio Olimpico trafił Garbiel Batistuta, Fabio Capello stawiał na atak Batigol - Delvecchio, więc Montella większość spotkań rozpoczynał na ławce rezerwowych. W drugiej części sezonu 2000/01, gdy przewaga Romy nad pozostałą częścią stawki zaczęła dramatycznie maleć, Capello posadził na ławkę Delvecchio, a od pierwszych minut desygnował do gry Montellę. Ten odwdzieczył się mu za to wspaniałą grą oraz kilkoma arcyważnymi bramkami, które pozwoliły Romie cieszyć się na koniec sezonu z trzeciego mistrzowskiego tytułu w historii. Do historii przejdzie jego występ w meczu derbowym 10 marca 2002 roku - po fenomenalnym spotkaniu AS Roma pokonała Lazio 5:1, a sam Montella czterokrotnie pakował piłkę do siatki rywala. Jeśli chodzi o osiągnięcia indywidualne, dla *L'Aeroplanino* bezsprzecznie najlepszy okazał się sezon 2004/05. Podczas gdy drużyna dołowała i ocierała się momentami o strefę spadkową, Montella robił swoje i zdobywając w sumie 23 bramki przyczynił się znacząco do utrzymania się Giallorossich w Serie A. Gdyby nie kontuzja pod koniec rozgrywek, miałby nawet szansę na tytuł króla strzelców (który ostatecznie przypadł Lucarelliemu). W nagrodę za fenomenalny sezon, zarząd przedłużył kontrakt z napastnikiem do 2010 roku. Problemy Montelli zaczęły się wraz z przyjściem Spallettiego do Romy. Wpierw przewlekła kontuzja pleców i barku (pomógł dopiero zabieg operacyjny), potem niechęć szkoleniowca do zawodnika sprawiły, iż Montelli nie udało się nawet zbliżyć do poziomu z sezonu 2004/05. W styczniu 2007 roku *L'Aeroplanino* został wypożyczony do angielskiego Fulham, a cały ubiegły sezon spędził na wypożyczeniu w Sampdorii. Przed obecnymi rozgrywkami dużo mówiło się o ostatecznym pożegnaniu Montelli z Rzymem, jednak wobec braku zakupu napastnika Bruno Conti namówił Spallettiego do pozostawienia *L'Aeroplanino* w składzie. Pozostaje mieć nadzieję, że trener Romy da jeszcze parę szans Montelli i ten będzie miał okazję strzelenia swojej setnej bramki w barwach Romy na krajowym podwórku (brakuje mu jeszcze 6 goli). Przyjemnie byłoby znów zobaczyć naszego *L'Aeroplanino* fruującego po murawie Stadio Olimpico.

Długo zastanawiałem się, czy w artykule nie zamieścić jeszcze dwóch nazwisk -

Brazylijczyka Emersona oraz trenera Fabio Capello. Jeśli chodzi jednak o tego pierwszego, to zaraz po przyjeździe do Romy w lipcu 2000 roku nabawił się kontuzji zerwania więzadeł krzyżowych i wrócił na boisko dopiero w marcu, będąc przeważnie zmiennikiem Tommasiego, więc jego udział w zdobyciu tytułu nie wydaje się być za wielki. Poza tym za jego najlepszy okres gry w barwach Romy uchodzi sezon 2003/04, więc już 3 lata po zdobyciu Scudetto. Nie zapominajmy też, w jakich okolicznościach opuszczał Stadio Olimpico. Podobnie ma się sytuacja z Capello - zostawienie Romy, gdy ta znajdowała się w bardzo trudnym położeniu, zabranie ze sobą do Juventusu Emersona oraz Zebiny, a także publiczne pranie brudów chwały Capello nie przynoszą. Poza tym patrząc z jakimi możliwościami finansowymi dwukrotnie tytuł wicemistrza Włoch zdobył Spalletti, trudno uznać za ogromny sukces Capello wywalczenie Scudetto. Gdyby nasz Spall miał obecnie prawie 100 milionów euro (ówczesny kurs dolara był porównywalny z dzisiejszym kursem euro) do wydania, zbudowałby nad Tybrem drugi Manchester United, i to na wiele sezonów.

AUTOR: BRUNO

Autor: kaisa